Nr. 344. We Lwowie piątek dnia 25 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 25 lipca.

(Urlopy. — Deklaracja p. Hudeca. — Ulica Grunwaldzka. — Pogłoski o m. kasie oszczędności. — Fundacja skarbkowska. — Museum przemysłowe miejskie. — Budowa nowych szkół. Stypendjum ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. — Podział na sekcje.)

Jakkolwiek czas kanikuły już się rozpoczął, rada miejska nie dała za wygraną w odnowionym swym składzie, ale, choć późno, zebrała się przecie na posiedzenie. Przewodniczył wiceprezydent p. Michalski. Obie galerje zapełnione wyjątkowo.

Na samym wstępie otrzymali urlopy radni: Gerstman, Soleski, Pawlewski, Acht, Radziszewski, Lisiewicz, Drexler, Neuman i Ihnatowicz.

Następnie nowy radny p. Hudec złożył deklarację tej treści, że choć wybrany przez t. z. „uprzywilejowanych“, ale członek partji socjalno-demokratycznej, w swoim czasie przedłoży projekt zmiany ordynacji wyborczej, któraby objęła szersze masy wyborców, dziś nie mających prawa głosu. P. Hudec ma nadzieję, że ci obywatele, którzy dali na niego głosy i w tym kierunku poprą jego usiłowania. Niezależnie od tego oświadczył p. Hudec, że w każdej sprawie, mającej dobro mieszkańców na celu, może rada liczyć na jego pracę (oklaski).

Do regulaminowego traktowania odesłano wniosek p. Janowicza, aby ulicę ulicę Pańską nazwać ulicą Grunwaldzką, na pamiątkę wielkiej rocznicy.

Z kolei zapytywał p. Janowicz prezydjum, ile jest prawdy w pogłoskach, że kasa miejska oszczędności i zakład zastawniczy mogłyby dopiero wejść w życie po ukończonej sanacji gal. kasy oszczędności. Pogłoska ta miała rzekomo wyjść z namiestnictwa.

Wiceprezydent p. Michalski odpowiedział, że namiestnik hr. Piniński radził tylko, że możeby należało jeszcze wstrzymać się z miejską kasą, atoli była to tylko rada, ale nie groźba lub presja. Prezydjum miasta czuwa nad tą sprawą i doprowadzi ją pomyślnie do skutku.

Do tych słów pana Michalskiego, dodał p. Ciuchciński, że namiestnik dał termin odpowiedzi do jesieni. Odpowiedź ta zadowoliła p. Janowicza.

Dr. Roszkowski poruszył dość — jego zdaniem — drażliwą (?) sprawę, mianowicie ogłoszenie drukiem wyniku śledztwa przeciw p. Langiemu, prowadzonego przez p. Rewakowicza (o czem onegdaj pisaliśmy). Dr. Roszkowski nie pochwala tego kroku p. Rewakowicza, bo zdaniem p. Roszkowskiego na razie jest to jeszcze sprawa ogółu nie obchodząca. Zapytuje, dlaczego prezydent zezwolił, że sprawozdanie p. Rewakowicza rozniesione zostało radnym przez organa magistratu.

P. Ciuchciński w nieobecności p. Rewakowicza, ale jego imieniem odpowiedział, że gdy niewiadomo, czy sprawa p. Langiego była by kiedy przyszła do publicznej wiadomości, p. Ciuchciński i p. Rewakowicz, jako delegaci gminy do rady adm. fundacji skarbkowskiej, mieli obowiązek radę miejską uwiadomić o przebiegu tej sprawy na tej drodze.

P. Janowicz konstatuje, że delegaci gminy mieli wyraźne instrukcje co do spowodowania śledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Langemu. Mowca sądził, że p. Roszkowski podziękuje p. Rewakowiczowi, tymczasem p. R. czyni wyrzuty. P. Rewakowicz postąpił tak, jak każdy uczciwy człowiek postąpić powinien w podobnej sprawie. (Brawa).

Dodał jeszcze parę uwag swoich p. Dziwiński, poczem replikował dr Roszkowski.

Przystąpiono do porządku dziennego. Jako punkt pierwszy traktowano sprawę robót przy miejskiem muzeum przemysłowem. Referent p. Rawski przedłożył wnioski: 1. aby upoważnić magistrat do wytoczenia procesu gal. Kasie oszczędności o zwrot depozytu i procentów od aktu fundacyjnego w kwocie 334.900 k., aby można przystąpić niezwłocznie do robót około budowy muzeum przemysłowego; 2. oddać roboty w grzedsiębiorstwo p. Żychowiczowi, za cenę oferowaną 180.000 k. Jest to oferta najniższa, jaką na te roboty wniesiono.

W dyskusji nad tą sprawą podniósł p. Janowicz, żeby nie oddawać robót jednemu przedsiębiorcy, ale poszczególnym fachowcom. System bowiem dotychczasowy jest dla rękodzielników, a także i dla robotników wysoce niekorzystny. (Brawa.)

Przewodniczący wyjaśnia, że co się tyczy budowy muzeum, to tego zmienić tym razem nie można, ale i tak są surowe zastrzeżenia, aby tylko miejscowym majstrom i robotnikom robotą się dostała.

Zabierali dalej głos w tej sprawie w dyskusji pp. Markiewicz, Piepes-Poratyński, Makowicz, (czynił wniosek, aby licytację znieść i rozpisać nową licytację na poszczególne roboty), Śliwiński (za wnioskiem referenta), Hudec, dr. Głąbiński, Pawliszak, Blumenfeld.

W głosowaniu utrzymały się wnioski referenta p. Rawskiego.

Dr. Głąbiński uczynił następnie wniosek o upoważnienie na budowę dwu szkół nowych przy ul. Kordeckiego i św. Antoniego z funduszów uzyskanych z pożyczki rządowej. Ponadto potrzeba będzie jeszcze dodatkowego kredytu na budowę trzeciej szkoły.

P. Bieniecki uczynił wniosek, aby roboty oddać pod nadzór urzędu budowniczego i aby rozpisać oferty na poszczególne roboty, a nie oddawać ich w przedsiębiorstwo jednemu.

I znowu dyskusja długa, długie popisy oratorskie (nie dziwna, bo to debiuty nowych radnych i — pełne galerje). P. Blumenfeld wniósł o odroczenie tej sprawy aż do otrzymania szczegółowych kosztorysów.

P. Michalski zwrócił uwagę, że przecie miasto prosiło o pożyczkę na rozpoczęcie robót, celem dania zarobku ludziom, a teraz się znowu przewleka.

Uwaga ta nie na wiele się zdała, bo o godzinie 9-tej, gdy uczyniono wniosek o zamknięcie dyskusji, było zapisanych do głosu jeszcze kilkunastu radnych. Nowi radni żądali, aby wpierw znane były plany i kosztorysy budowy szkół, na razie zaś przyjąć jedynie do wiadomości komunikat referenta. Uczynił to jako wniosek formalny dr. Askenazy, który przy tej sposobności skrytykował dotychczasową gospodarkę miejską.

Referent dr. Głąbiński bardzo taktownie rozprawił się z opozycją, raz jeszcze przedstawił sprawę, że idzie jedynie o to, czy ma się budować szkoły z pożyczki lub nie, poczem rada przyjęła do wiadomości komunikat z tem, że mają być przedłożone jak najrychlej plany i kosztorysy.

100 guldenowy zasiłek z fundacji śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, w rocznicę stracenia ich rozdawany, uchwaliła rada dać czeladnikowi blacharskiemu p. Władysławowi Rodakiewiczowi.

O godzinie 3 kwadranse na 10-tą, odczytał p. Riedl, referat komisji matki, mocą którego podzielono nową radę na poszczególne sekcje.

Przeciw niewłaściwemu przydziałowi do sekcyj, zaprotestowali radni pp. Weigel, Jaworski i Reiss.

Uchwalono wniosek komisji matki z uwzględnieniem protestów i na tem po godz. 10 tej zakończono posiedzenie.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Sejm bukowiński.

Czerniowce 25 lipca. Na wniosek komisji administracyjnej sejm uchwalił następującą rezolucję: „Wzywa się naglący rząd krajowy, ażeby wniesione na XIV posiedzeniu bukow. sejmu z dnia 20 kwietnia 1899 i także przyjęte rezolucje w sprawie nauki języka polskiego i religji w bukowińskich szkołach całkowicie kazał przeprowadzić“.

Sprawę tę w komisji poruszył przewodniczący sejmowego klubu ormiańsko-polskiego poseł Krzysztof Abrahamowicz i za to należy się mu ze strony ludności polskiej gorąca podzięka, jak niemniej pełne uznanie i szczera wdzięczność. Wniosek jego powyższy przyjęła komisja administracyjna jednogłośnie, dając tem wyraz swemu przekonaniu, że rzeczywiście znane żądania Polaków na polu szkolnictwa powinny być już raz całkowicie przeprowadzone.

Nie wątpimy, że rząd krajowy nie omieszka wykonać uchwały sejmu, co nie nastręcza w niczem żadnych trudności. Wszak zresztą rezolucje swoje wniósł poseł Abrahamowicz jeszcze w roku 1899, więc czas już najwyższy dać Polakom to, co tak słusznie im się należy.

Sejm czeski.

Praga 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad projektem co do ulg dla tanich i zdrowych mieszkań robotniczych. Po przemówieniu namiestnika hr. Coudenhovego, który gorąco zalecał przyjęcie projektu jeszcze w czasie bieżącej sesji, izba, na wniosek p. Steina, przekazała projekt ten komisji dla spraw powiatowych i gminnych. Następnie rozpoczęto dyskusję budżetową. Pierwszy zabrał głos p. Herold.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń 25 lipca. W sejmie dolno-austrjackim uchwalono po dłuższej dyskusji wniosek wydziału krajowego co do nadania pensji i rent na starość, jako też wkładek oszczędności tych rent, zasłużonym sługom rolniczym, oraz przyjęto wniosek dodatkowy p. Lindheima, wzywający wydział krajowy, aby na przyszłej sesji sejmowej przedłożył wniosek co do zaprowadzenia ubezpieczenia na starość dla służby rolniczej i równocześnie, o ile to będzie możliwem, wypracował także statut tej nowej instytucji.

Sejm styryjski.

Grac 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu oświadczył marszałek krajowy, że nie może otworzyć dyskusji nad reformą wyborczą, stojącą na porządku dziennym, bo ani sprawozdawca większości, ani mniejszości, nie jest obecny w sejmie. Wobec tego przystąpiono do obrad nad innymi sprawami.

O g. 1 po południu przystąpiono do dyskusji nad § 4-tym przedłożenia o reformie wyborczej. Paragraf ten dotyczy liczby posłów z miasta Gracu.

Referent Link podał do wiadomości, że pojawiły się żądania drugiego mandatu dla

przedmieść Gracu. Po deklaracji namiestnika przystąpiono do głosowania, okazał się jednak brak kompletu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 25 lipca. W ministerstwie skarbu rozpoczęły się wczoraj obrady zastępców ministerstwa skarbu austrjackiego i węgierskiego w sprawie podatków bezpośrednich. Obrady będą dziś w dalszym ciągu prowadzone.

Kartel naftowy.

Wiedeń 25 lipca. Wczoraj w dalszym ciągu toczyły się rokowania w sprawie zawarcia kartelu naftowego. Rokowania te postąpiły o tyle, że spodziewać się można w dniach najbliższych porozumienia się między producentami ropy a rafinerami w sprawie jeszcze spornych punktów i zawarcia kartelu.

† Ks. kardynał Ledóchowski.

Rzym 25 lipca. Wczoraj przypuszczono publiczność do oglądania zwłok śp. ks. kardynała Ledóchowskiego. Publiczność napływała tłumami, a między osobami, przybyłemi odwiedzić zwłoki kardynała, widziano przedstawicieli Austro-Węgier i Niemiec. Na pogrzeb przybywają krewni śp. zmarłego.

Choroba króla Edwarda

Coves 24 lipca. Według wczorajszego biuletynu, stan zdrowia króla stale i znacznie się polepsza.

Choroba króla saskiego.

Berlin 25 lipca. Choroba króla saskiego Jerzego jest, jak w kołach dworskich utrzymują, dosyć niebezpieczną. Król cierpi na serce i można się spodziewać komplikacyj.

Drezno 25 lipca. Król, który zachorował na katar ostrzeli, ma się znacznie lepiej.

Saski następca tronu w Ischlu.

Ischl 25 lipca. Wczoraj następca tronu saskiego ks. Fryderyk August odbył przy pięknej pogodzie wycieczkę do Hallstadt, Waldbach i Strupp. O godz. 1 popołudniu powrócił z wycieczki i był w willi cesarskiej na obiedzie, w którym oprócz cesarza i księcia wzięli udział: arcyksiężna Marja Walerja, książęta bawarscy Leopold i Jerzy i poseł bawarski Rex. Po obiedzie cesarz z księciem saskim, książętami bawarskimi, Leopoldem i Jerzym, oraz arcyksiężną Marją Walerją i jej dziećmi udał się koleją zębatą na wycieczkę na Schafberg. Z wycieczki powrócono o godz. 8 wieczorem, poczem odbyło się przyjęcie u cesarza.

Tajny okólnik.

Berlin 25 lipca. *Vorwärts* ogłasza tajny cyrkularz gubernatora gubernji saratowskiej do naczelników ekspozytur policyjnych w sprawie rozruchów chłopskich. Gubernator każe używać jak najbezwzględniejszych środków celem stłumienia rozruchów. Zaznacza, że doszło do wiadomości ministerstwa, iż zawiązują się organizacje dla propagandy wśród ludu wiejskiego. Gubernator żąda, aby policja konfiskowała wszelkie pisma i książki.

Spisek na życie króla włoskiego.

Medjolan 25 lipca. *Corriere della sera* donosi, iż śledztwo prowadzone przeciw anarchiście, aresztowanemu w Bra, wykryło, iż anarchiści uknuli w Terni spisek na życie króla Wiktora Emanuela i że aresztowany w Tryjeście anarchista Brandini należał do tego spisku. Akta śledcze odesłano prokuratorji.

Walka kulturna.

Paryż 25 lipca. *La Croix* wzywa ludność, aby w przyszłą niedzielę zebrała się przed ministerstwem spraw wewnętrznych i urządziła demonstrację przeciwko wydalaniu kongregacyj.

Paryż 25 lipca. Agencja Havasa donosi: Wiadomość niektórych dzienników, że papież zamierza u rządu francuskiego zaprotestować przeciw ustawie o kongregacjach jest mało prawdopodobna.

Paryż 25 lipca. Dzienniki donoszą, że podczas onegdajszych rozruchów pewien ksiądz otrzymał ciężką ranę nożem. *Matin* donosi, że nadeszłe wczoraj wieczorem do ministerstwa spraw wewnętrznych depesze stwierdzają, iż liczba kongregacyj, które nie chcą poddać się rozporządzeniom prezydenta ministrów, jest bardzo mała.

Paryż 25 lipca. Trzydzieści szkół kongregacyjnych w okręgu Paryża i w departamencie Sekwany nie wykonało rozporządzeń prezesa gabinetu. Według *Matin* dzisiejsza rada ministrów wyda dekret o środkach policyjnych, jakie mają być zastosowane do nieposłusznych kongregacyj.

Paryż 25 lipca. Sąd policyjny skazał 7 osób za gwałty popełnione podczas ostatnich demonstracyj na kary od 50 franków do 6 miesięcy więzienia.

Koronacja króla Edwarda VII.

Londyn 25 lipca. Wbrew doniesieniom dzienników sfery urzędowe utrzymują, że król Edward przybędzie dnia 8 sierpnia do Londynu, a dnia 9 go odbędzie się koronacja.

Ładny minister.

Belgrad 25 lipca. Tutejszy radykalny dziennik donosi, iż jeden z ministrów gabinetu dra Wuicza, w czasie, gdy toczyły się rokowania z grupą banków paryskich o zaciągnięcie pożyczki, zawiadomił ową grupę, aby nie czyniła Serbji żadnych koncesyj, gdyż znajduje się ona w tak przymusowem położeniu, iż na wszelkie warunki zgodzić się musi. Doniesienie to wywołało w Belgradzie wielkie wzburzenie.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Belgrad 25 lipca. Przewodniczącym skupczyny większością pięciu głosów wybrany został dep. Stanojew, przeciw kandydatowi rządowemu Rista Popowiczowi. Wskutek tego wyboru nastąpiło przesilenie gabinetowe.

Po pokoju.

Quenstown 25 lipca. Przybył tu pułkownik boerski Schpiel. W rozmowie rzekł, iż pokój w Afryce południowej będzie zależał od tego, jak Anglicy zechcą przeprowadzić warunki pokojowe. Jeśli będą usiłowali Transvaalowi i Oranji narzucać język angielski, to wówczas grozić będzie pokojowi w Afryce wielkie niebezpieczeństwo.

Kongres prasy.

Berno szwajcarskie 25 lipca. Następny, dziewiąty międzynarodowy kongres prasy odbędzie się w r. 1903 w St. Louis, w Ameryce północnej. Dziesiąty kongres odbędzie się w r. 1904 w Berlinie.

Eksplozja.

Wersal 25 lipca. Podczas wczorajszych ćwiczeń pionierów eksplodował nabój wskutek czego zastępca oficera, adjutant i dwóch podoficerów zostało zabitych. Sześciu żołnierzy odniosło ciężkie rany.

Wersal 25 lipca. Jeden z podoficerów, ranionych podczas wczorajszej eksplozji, zmarł już; 25 żołnierzy jest ranionych, a stan niektórych jest beznadziejny. O przyczynie eksplozji donoszą następujące szczegóły: Żołnierze czyniąc próby z wysadzaniem min w powietrze, zakopali 250 kl. prochu. Kiedy proch, po zapaleniu naboju dynamitowego nie eksplodował, jeden z oficerów, badając przyczynę tego, dotknął się prętem stalowym przewodu elektrycznego i w tej chwili nastąpił straszny wybuch.

Paryż 25 lipca. Dwaj żołnierze zmarli w szpitalu wskutek ran odniesionych przy wczorajszej eksplozji.

Cholera

Berlin 25 lipca. Z Petersburga donoszą, iż cholera rozszerza się coraz bardziej na azjatyckim brzegu i pojawiła się już w posiadłościach rosyjskich. General-gubernator Grodekow doniósł, iż w Chabarowsku stwierdzono cztery wypadki cholery. Cholera zawleczoną została w dalsze okolice tak, że obawiają się jej wybuchu nad jeziorem bajkalskiem.

Aleksandrja 25 lipca. W Kairze stwierdzono urzędownie cztery wypadki cholery, z tych trzy śmiertelne. W Nussy stwierdzono 17 wypadków cholery.

Charbin 25 lipca. (W Mandżurji). Epidemja cholery zmniejsza się.

Dżuma.

Bukareszt 25 lipca. Dziennik *Dorobantul* donosi, iż dr. Nestorian w Braile zawiadomił władze sanitarne o jednym wypadku choroby, który wzbudza podejrzenie, iż był dżumą. Władze zarządziły ścisłe w tej sprawie dochodzenie.

Samobójstwo.

Helgoland 25 lipca. Bawiący tu pruski minister oświaty omal nie był świadkiem samobójstwa jednego z bawiących tu turystów. Turysta ów przyszedł rzekomo zwiedzić kościół i prosił kościelnego, aby go zaprowadził na szczyt wieży, gdyż chce przyjrzeć się okolicy. Gdy znalazł się na szczycie, wydobył rewolwer i zanim mu kościelny przeszkodzić mógł, strzelił do siebie. Gdy kościelny zbiegł z wieży, aby zawezwać pomocy, przed drzwiami zastał ministra z kilku osobami, chcieli oni również zwiedzić kościół.

Straszny wypadek.

Berlin 25 lipca. Doktora filozofji pannę Ludwikę Neumannównę, córkę profesora zoologji na tutejszym uniwersytecie, znaleziono wczoraj w laboratorjum jej ojca nieżywą. Przekonano się, że otruła się sinkiem potasu, który przypadkowo znalazł się obok, w otwartej szklance. Zmarła poświęcała się studjom elektrycznotechnicznym.

Morderstwo w kawiarni.

Pisini 25 lipca. Wczoraj w tutejszej kawiarni „de la Pierra" strzelec dworski Ferenczicz bawił się z trzema swymi znajomymi. Nagle do kawiarni wpadł pewien robotnik, rzucił się na strzelca ze sztyletem i uderzył go dwa razy w skroń, a następnie pchnął go sztyletem w pierś. Strzelec ciężko raniony zawołał: „Na pomoc, umieram! wody!" i padł trupem na miejscu. Morderca, korzystając z zamięszania, zdołał umknąć, a żandarmerja nie zdołała go dotychczas schwytać. Powodem morderstwa była zemsta, gdyż strzelec zrobił przeciw owemu robotnikowi doniesienie o kłusownictwo.

Fatalny wypadek.

Flensburg 25 lipca. Podczas odbywających się tu uroczystości strzeleckiej, zdarzył się fatalny wypadek Oto pewien chłopiec wziął nabitą strzelbę i bawił się. Strzelba wypaliła, a kula zabiła drugiego chłopca, stojącego w pobliżu, oraz zraniła ciężko tazy osoby

Napady bandytów macedońskich.

Bukareszt 25 lipca. Pisma tutejsze donoszą, że banda, złożona z 25 bułgarsko-macedońskich bandytów, napadła na pięciu studentów rumuńskiej akademji handlowej w Janinie, jadących na wakacje z Janiny do wsi Samassi i uprowadziła ich, żądając za ich uwolnienie okupu w kwocie 50.000 lei.

Nadto zginęło dwóch nauczycieli szkół rumuńskich. Istnieje podejrzenie, że ich także porwali bandyci, celem wymuszenia okupu.

Fałszerze pieniędzy.

Lubona 25 lipca. Policja wykryła tu bandę fałszerzy banknotów portugalskich i zagranicznych. Pieniądze były tak znakomicie podrabiane, że trudno je odróżnić od prawdziwych. Bank portugalski ponosi wskutek tego szkodę przeszło na miljon franków. Filja tej fabryki fałszywych banknotów ma się znajdować w Madrycie.

Czerwony krzyż.

Paryż 25 lipca. Najbliższy międzynarodowy kongres Towarzystw Czerwonego Krzyża, odbędzie się w Tokio, stolicy Japonji.

Defraudant.

Berlin 25 lipca. Wczoraj zgłosił się do sądu Friedman Wagner, urzędnik Towarzystwa okrętowego, o którym doniesiono, że zdefraudował znaczną kwotę. Wagner podaje, jakoby te pieniądze zgubił

Ischl 25 lipca. Wczoraj popołudniu przybył tu prezydent gabinetu austrjackiego dr. Koerber, wieczorem zaś prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell.

Rzym 25 lipca. *Tribuna* uważa doniesiesie, iż król włoski dnia 11 września odwiedzi Paryż, za zmyślone

Hamburg 25 lipca. Wydobyto już znaczną część zatopionego okrętu „Primus", tak, że nie ma już przerwy w komunikacji.

Strejki rolne.

Z Czortkowa donoszą nam, iż wiadomość *Słowa Polskiego*, którą powtórzyliśmy za niem we wczorajszym numerze porannym, jakoby w Zabłotowie podczas starcia z wojskiem padło czterech chłopów, jest nieprawdziwą. Przyszło tam

tylko do małoznacznego zatargu ze strejkującymi, przyczem kilku żołnierzy zrobiło użytek z białej broni, płazując nią stawiających opór. Rannych nie było zgoła i spokój wnet przywrócono. Zarządzono aresztowanie winnych i sprawę oddano władzom sądowym.

W powiecie złoczowskim, strejk rozpoczęty w Krasnem i Kutkorzu, rozszerzył się na 6 gmin sąsiednich. Wysłano tam asystencję wojskową w sile jednego szwadrona konnicy, który zakwaterował się w Krasnem.

W powiecie przemyślańskim strejk się powoli zmniejsza. W Zamościach i Przegnojowie delegaci strejkujących prowadzą rokowania ugodowe z dworami. W Turkocinie strejk ustał.

W powiecie grodeckim strejk wybuchł w Wołczuchach, Rodatyczach i Putiatyczach. Przebieg strejku zupełnie spokojny. W Wołczuchach pracuje 80 robotników, sprowadzonych z obcych powiatów.

W powiecie skałackim żniwa jeszcze nie rozpoczęte. W wielu gminach toczą się pertraktacje ludności z dworami, co do warunków najmu do żniwa.

W Podborcach dwór podwyższył ceny robocizny, wskutek czego strejk się zakończył.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 25 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Boubouroche", sztuka i „Piękna ogrodniczka", fragment sceniczny. **Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.**

Kalendarz. Piątek (25): Jakóba apost. — Mirosławy. — (11): Prokla. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 18° R. Pogoda.

Znajomość stosunków lwowskich. We wczorajszem popołudniowem *Słowie polskiem*, znajdujemy notatkę tej treści: „Fleischwagen des Barszczewski". Taki napis widnieje na wozach do rozwożenia mięsa Pan Barszczewski jest królem kurkowym i radnym miasta!" Reporter brukowy *Słowa polskiego* widocznie nie ma pojęcia o lwowskich stosunkach, inaczej byłby wiedział, że wóz z niemieckim napisem, używany do wożenia mięsa dla wojska, jest własnością dostawcy mięsa, p. Tomasza Barszczewskiego, rzeźnika. Królem kurkowym zaś jest p. Antoni Barszczewski, majster murarski. Ani jeden, ani drugi, radnymi nie są, ani nigdy nie byli, nie ubiegali się nigdy o krzesło radzieckie i obaj są zresztą znani jako dobrzy patrjoci.

Echo rozruchów robotniczych. Wczoraj przed trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw robotnikom, Stanisławowi Panasowi i Michałowi Banieckiemu, oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony przez to, że dnia 10 czerwca, w czasie, gdy we Lwowie trwały niepokoje robotnicze, chodzili po cegielniach i podjudzali robotników do spędzania z roboty Mazurów. Panas został skazany na 4 miesiące więzienia, Banieckiego uwolniono.

List zastawny Banku hipotecznego na 1000 koron nr. 12.032 skradziono wczoraj z niezamkniętej wertheimowskiej kasy Wilhelmowi Freundowi, przy ulicy Zygmuntowskiej l. 17.

Listonosz Sochacki, o którego zniknięciu donieśliśmy we wczorajszym numerze, znalazł się już. Wczoraj o godzinie wpół do 10 wieczorem zjawiła się na stacji ratunkowej jego żona z prośbą, o odwiezienie go z domu przy ulicy Szeptyckich l. 41 do szpitala. Biedny człowiek!

Straszna niańka. Salomea Samborska, piastunka 11 miesięcznego dziecka u Wolfa Segala, zniecierpliwiona jego krzykiem, biła je na ulicy, kąsała w policzki i uderzała jego głową o mur. Nieludzką piastunkę aresztowano, a dziecko, polecono poddać oględzinom lekarskim.

Macocha... Katarzyna Struszewska, wdowa, zamieszkała przy ulicy Gródeckiej l. 147, pobiła wczoraj swoją 14 letnią pasierbicę Jadwigę tak mocno, że ją nieprzytomną wynieśli sąsiedzi na korytarz i tu wodą otrzeźwili.

Metuzalem. W Pistyniu koło Kossowa, zmarł niedawno Hnat Czużak w wieku 120 lat. W wilię zgonu Czużak chodził do lasu zbierać drzewo. Pamiętał Dobosza, z którym chadzał na wyprawy zbójeckie. Twierdził, że Dobosz: „buw czużynec, bo z Polszczy pryjszow".

Amerykański sąd doraźny. W miasteczku Mount Morris, w stanie Illinois, zmarła żona farmerowi, nazwiskiem John Seibert, a ludność miasteczka, zebrała się w domu farmera dla oddania zmarłej ostatniej posługi. Podczas, gdy zebrani oczekiwali na rozpoczęcie ceremonij pogrzebowych, zauważył jeden z sąsiadów, że w przyległej izbie, mąż zmarłej, ściskał i całował ładną, młodą szwagrowę, wdówkę. Z dawna już chodziły wieści, że oboje oni, podczas długotrwałej choroby pani Seibert, utrzymywali stosunek miłosny. Odkrycie sceny miłosnej w takiej chwili, oburzyło poczucie moralne sąsiadów do żywego; wywlekli parę na najbliższe pole kukurydziane, wylali na nich kilka wiader mazi, potem wysypali na nich pierze z dwóch poduszek i nakazali im opuścić miasteczko i więcej do niego nie wracać. Pogrzeb zmarłej, odbył się bez udziału osób, za życia jej najbliższych.

Sprzymierzeńcy Anglików. Podczas ostatecznych rokowań pokojowych między Boerami a Anglikami, w dniu zawarcia pokoju, na jedno z obozowisk boerskich pomimo zawieszenia broni, napadli w nocy Zulusi, zamordowali 56 Boerów, a żony ich i córki zgwałcili. Anglicy wstydząc się widocznie takich sprzymierzeńców, ów czyn bohaterski Zulusów zataili przed światem i dopiero general Botha doniósł o tem do Europy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 679 75, Akcje węg. Zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Laenderbanku 417·50, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje ga...

---

nie mówiło za niego. Odtąd w jego sercu rolnictwo miało rywalkę. Na świecie była tylko jedna kobieta: Łucja de Baralys.

— Nie można powiedzieć, żeby Łucja doznała takiego samego wrażenia.

Jakby nie było jednak, Paweł powrócił znów do Paryża, a potem złożył wizytę w Chesnardière.

Posag Łucji mógł się wydawać niewystarczającym dla młodych Paryżan, lecz w Morvan nie wiele było takich partyj; była ziemia, lecz brak gotówki, a prowadzenie gospodarstwa z nowemi maszynami, potrzebowało nakładu.

Wreszcie, dla rodziców Dubois-Arcan, synowa Dubois-Launay, nawet skrzyżowana z hrabiami de Baralys, nie była tak strasznie „obcą", na myśl o której drżą starzy mieszkańcy prowincji.

Ze strony rodziców panny musiano przyznać, że Paweł Dubois-Arcan nie był pięknym i nie był szlachcicem; ale był bogaty, uczciwy i dobry na pozór, a ona przecie przez cztery miesiące szukała człowieka, któryby choć pierwszą z tych zalet posiadał.

Łucja zaś w małżeństwie widziała tylko swobodę i ucieczkę z wstrętnego jej otoczenia.

V.

W sześć miesięcy po poznaniu się Łucji z Pawłem, odbył się ślub ich w Paryżu.

Julcia de Baralys na cześć tej okoliczności, otrzymała cały tydzień wakacyj.

Z powodu nie dużego wzrostu wyglądała ona lat czternaście, choć już dawno piętnaście skończyła.

Taki młody wygląd córki podobał się matce, która kazała jej ubrać się w krótką sukienkę i rozpuścić na ramiona piękne włosy. Mniej jeszcze teraz mówiąca Julcia uchodziła za nieśmiałą. A ona była tylko skąpa w słowach, ażeby nie

Francji. Lecz co się stało, że spotkałam cię, kuzynie, w świecie paryskim?

— Oh! nic nadzwyczajnego. Ojciec mój starzeje się; przyjechałem zastąpić go na zebraniu rolników francuskich.

Wstał prawie z krzesła wymawiając te godne poszanowania słowa.

— Czy to zajmujące?.. — odezwała się Łucja.

— Zajmujące?.. Ależ, kuzynko, rolnictwo, to żywicielka Francji. Nie czytałaś rozprawy?

— Nie — odpowiedziała Łucja.

Potem zapytała:

— Czyś przemawiał, kuzynie?

— Tak, kuzynko, o pierwszeństwie wołu morwandyjskiego, jako bydlęcia na rzeźnię. Rolnicy normandcy nie znaleźli odpowiedzi. Żeby nie kłamać, tę rozprawę napisał ojciec, ja tylko przeczytałem. Powtórzyły ją dzienniki. Wychowujemy dużo bydła na naszej posiadłości. Jak wejdziesz do twojego rzeźnika, kuzynko, zapytaj go, co myśli o marce Dubois-Arcan. Zobaczysz, co odpowie.

Sąsiedzi, słuchając urywków rozmowy, zaczynali się uśmiechać.

Łucja trochę zmieszana, przerwała te zwierzenia paterskie.

— Nie sądzisz, kuzynie, że powinnam cię przedstawić mojej matce?

— Oh! przepraszam! Zapomniałem... Nie jestem przywykły... W Chateau-Chinon wszyscy się znają.

Hrabina de Baralys bardzo zdziwiła córkę, okazując względy wybitne Pawłowi Dubois-Arcan. Zdawało się, że zna na palcach tę daleką gałąź rodziny.

— Wasza posiadłość nazywa się Sauzet — rzekła do kuzyna. — To jest piękna ziemia.

— Oh! tak, kuzynko. Siedmset czterdzieści pięć hektarów razem z lasem. Lecz sto dwadzieścia hektarów naszych

Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 704·—, Akcje kolei południ. 68·50 Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 467 —, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej 569 —. Akcje Alpiny 401·—, Akcje Rima Muranji 497·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1526·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·85, Austr. renta koron. 99·65, Węgierska renta koron. 97·90 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·35, 4 proc listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Bank. kraj. 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·35 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·20. Losy tureckie 108 25, Marki 117·02, Ruble 252 50

Wiedeń 24 lipca. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr z r. 1880 3 proc. 266·50; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108 75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 432·—; Clary 40 zł. m. k. 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82 50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 193·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 76 —; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

— **Wiedeń** 24 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16 80 do —·—. Tendencja stała Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 98 40 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 24 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 150 90, Disconto Comandit 183·70, Berlińskie Tow. handl. 155·—, Laura 195·50, Bochumery 184·50, Kolej polud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —· , Losy tureckie 113·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 165 25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 323 25, Lombardy 17·80, Kolej Henry 97·50, Niemiecki bank narodowy 114·40, Kanada Profered 134·30; Akcje żeglugi hamburskiej 106·30.

— **Berlin** 24 lipca. Austrjackie banknoty 85·50, spirytus 37·30.

— **Frankfurt** 24 lipca. Austr. kredyty 214·—; Kolej państw. 150 90; Laura —·—; Disconto 183 80; Alpiny —·—.

— **Paryż** 24 lipca. 3% renta 100 47; mąka 29·75.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

łąk, warte więcej niż cała reszta. To się mrozu nie boi, w dodatku jesteś zawsze pewny sprzedania tłustego wołu, podczas kiedy nie zawsze jest pewność sprzedania worka pszenicy. W każdym razie jest to ciężka robota!

— Zapewne — przyznała Simona. — Ojciec twój ma tylko ciebie do pomocy? — zapytała, ciągnąc badanie.

— Nie mam ani brata, ani siostry, kuzynko. To też bywam w Paryżu tylko w zastępstwie ojca. Jeden z moich kolegów — tu utarł nos głośno, — wystarał się dla mnie o zaproszenie na bal i pokazał mi kuzynkę, objaśniając o pokrewieństwie... bo ja nie mam czasu na czytanie genealogji.

Łucja odeszła z innym tancerzem, pozostawiając matce całą sprawę. Simona wywiązała się z niej sumiennie, ubawiona tem, że jej ramiona dystrakcję robią młodemu człowiekowi. Faktem jest, że u dam w Chateau-Chinon nie widział podobnych, a przedewszystkiem tak dobrze pokazanych.

Tego wieczora niejeden z młodych panów napróżno starał się otrzymać parę słów od pięknej hrabiny, zajętej tym młodzieńcem przysadzistym, z dużą czupryną i silnym zarostem.

Nawet Gustaw de Potrel, mniej więcej zawsze na księżycu, spostrzegł w końcu w jakich łaskach był nowy znajomy.

Nazajutrz pisał do ojca:

„Nasza sąsiadka była tu, zajęta pewnym młodym panem, dosyć śmiesznym, którego mocno wyróżniała.

„Ma na niego zapewne wielkie zamiary. Z tego pana nie mógłbym zrobić centurjona; lecz, jeżeli przyjedzie do Chesnardière, będę z niego miał przyzwoitego Szymona Cyrenejczyka."

Że Simona miała widoki na Pawła Dubois-Arcan, to więcej niż pewno. Lecz te widoki nie były takie, jak sądzili złośliwi. Co się tyczy wyróżnionego, ten nie stracił głowy i proszony na śniadanie na drugi dzień długo się wzdragał.

— Obiecałem być w Sauzet na obiedzie — powtarzał. — Nie wiesz, kuzynko, co to jest czas irygacji.

— Lecz twój kuzyn Adéhaume wściekły będzie, jak nie przyjdziesz poznać się z nim.

— Dlaczego pozwala żonie i córce bywać samym na balach?

Za długiegoby to wymagało tłómaczenia.

Simona spróbowała czego innego i chwaliła usiłowania męża w podniesieniu rolnictwa.

Biedny Adéhaume byłby zdziwiony dowiedziawszy się, że umierał z chęci wprowadzenia rasy morwandyjskiej do Turenji.

Paweł ustąpił w końcu.

Śniadanie się odbyło.

Mniej roztargniony niż na balu, Paweł raczył spostrzedz, że jego kuzynka Łucja była „piękną dziewczyną", specjalnie w guście prowincji, gdzie kobieta powiewna nie robi wrażenia.

Nie będąc podobna do matki z piękności twarzy, odziedziczyła jej figurę doskonałą, pełną, ramiona i ręce przepiękne.

Nawet do śniadania w końcu maja można sobie pozwolić na krótkie i przeźroczyste rękawy. Ta swoboda w ubraniu sprowadziła Łucji komplement, który można nazwać profesjonalnym.

Skoro najadł się i napił obficie, elegancki chodowca bydła zapytał z oczyma błyszczącemi i czerwonemi policzkami:

— Kuzynko, wiesz dlaczego nie jesteś podobna do rolnictwa?

— Nie — odpowiedziała Łucja zaniepokojona, gdyż nie ufała przenośniom antropologicznym wieśniaka.

— Bo rolnictwu rąk brakuje, podczas kiedy ty kuzynko!...

Nie dokończył; lecz nie trzeba było, błyszczące spojrze-